

Agnieszka Hekiert Stories

Universal 2012

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

„Stories” to nieco spóźniony debiut wokalistki, kompozytorki i autorki tekstów Agnieszki Hekiert, która działa na muzycznej scenie już od ponad dekady. Jest absolwentką Instytutu Jazzu AM w Katowicach. Współpracowała z wieloma muzykami, m.in. Bobbym McFerrinem.

Repertuar tworzą kompozycje liderki, Konstantina Kostowa, Ericha Sammera, Kai, Stinga („Fragile”) i Bronisława Kape-ra („On Green Dolphin Street”). Muzyka łączy jazz środka, pop, piosenkę poetycką i szczyptę ethnicu. Do nagrania płyty Hekiert zaprosiła znakomitych wykonawców: pianistę z Bułgarii Konstantina Kostowa, Cezarego Konrada, Roberta Kubiszyna, Krzysztofa Herdzina (grającego tu na flecie), Kubę Badacha oraz Atom String Quartet.

Agnieszka Hekiert dysponuje sporymi umiejętnościami wokalnymi. Śpiewa lekko, czysto i z finezją. Swobodnie porusza się po rozległej skali (jej głos najlepiej brzmi w środkowym paśmie). Dysponuje bogatymi środkami ekspresji, które sprawnie dostosowuje do charakteru utworów.

Moją uwagę zwróciły: bluesujący i ornamentowany scatem „Last Camel”, nastrojowa „Ballad For M.” oraz „Prabhatar” – chyba najbardziej optymistyczny i bezpretensjonalny utwór z całej płyty. W odbiorze trochę mi przeszkadzały rozwlekłe sola pianisty, które zabierały przestrzeń pozostałym muzykom, oraz zbyt silne przywiązanie wokalistki do konwencjonalnego języka jazzu. ■

Bogdan Chmura



Marc Johnson/Eliane Elias Swept Away

ECM 2012

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

„Swept Away” firmuje dwójka liderów – pianistka Eliane Elias oraz jej mąż – basista Marc Johnson. Na płycie znalazły się utwory ich autorstwa – dwa z nich napisali nawet wspólnie.

Muzyka ukazuje różne odcienie jazzowej ballady wzbogaconej elementami bluesa. Wszystko rozgrywa się w pastelowej, lekko przymglonej aurze, tak charakterystycznej dla ECM-u.

Początek albumu jest raczej niepozorny. Tytułowy „Swept Away” ma za zadanie wprowadzić słuchacza w klimat całości. Muzyka nabiera rumieńców, gdy do akcji włącza się Joe Lovano. Pełne spektrum możliwości kompozytorskich i pianistycznych Elias słyszymy w „One Thousand And One Nights” – najbardziej kunsztownym pod względem harmonicznym utworze całego repertuaru.

Elias nie jest pianistką „techniczną”. Zamiast galopad po klawiaturze woli czarować kolorem, niuansami dynamicznymi i artykulacyjnymi. Fakturą i charakterystycznymi ozdobnikami, których zresztą nadużywa, nawiązuje do stylu Keitha Jarretta. Ważna rola przypadła Joemu Lovano. Barwa jego saksofonu – stonowana, elegancka, budząca skojarzenia z Websterem i Shorterem – wzbogaca brzmienie. Marc Johnson ciekawie kontrpunktuje linie Elias. Gra delikatne improwizacje, a nawet wprowadza temat utworu („Inside Her Old Music Box”). Do niego też należy ostatnie pięć minut – kończąca płytę „Shenandoah” wykonuje solo. ■

Bogdan Chmura



Michael Formanek Small Places

ECM 2012

Muzyka: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

Album bez słabych punktów. Kompozycje noszą znamiona genialnych. Muzycy niemal lewitują, a brzmienie poraża rozdzielczością!

Po udanym debiucie w wytwórni Manfreda Eichera („The Rub And Spare Change”) Michael Formanek nagrał dla ECM-u kolejną świetną płytę. Jeszcze wyraźniej zaznaczył tu swoją osobowość oryginalnego kompozytora, aranżera i lidera.

Utwory jego autorstwa są efektem wyrafinowanych działań intelektu, perfekcji warsztatowej i niezawodnej intuicji. Można je z grubsza podzielić na energetyczno-transowe („Small Places”, „Pong”) i liryczno-impresyjne, z „płynącą” formą oraz eksponowaniem partii improwizowanych fortepianu i saksofonu („Parting Ways”, „Soft Reality”). Czerpiąc z najlepszych tradycji nowoczesnego jazzu (Monk, Mingus, Konitz, Dolphy, Coleman), muzyki europejskiej i free, Formanek zbudował intrygującą całość, w której udało mu się tak wykorzystać zaawansowane środki, by kompozycje były atrakcyjne dla słuchacza i wciągały go w muzyczną akcję. I rzeczywiście – płyta brzmi nowoczesnie, ale jest przyjazna w odbiorze. Nie ma tu agresywnych dźwięków (jak w „surowym” free) ani niekontrolowanych wybuchów ekspresji.

Idee lidera bezbłędnie realizuje zespół złożony z fantastycznych muzyków: alcysty Tima Berne’a, pianisty Craiga Taborna (tym razem w dość zachowawczej wersji) oraz bębniarza Geralda Cleavera.

Trzeba posłuchać! ■

Bogdan Chmura



Beata Przybytek
I`m Gonna Rock You

Flid 2012

Muzyka: ●●●●●
Realizacja: ●●●●○

Najnowszą płytę wokalistki, pianistki i kompozytorki Beaty Przybytek można uznać za punkt zwrotny w jej karierze. Kojarzona wcześniej z jazzem i standardami, teraz proponuje nam barwną mieszankę bluesa, rhythm and bluesa, soulu, funky, jazzu, bossy i salsy.

„I`m Gonna Rock You” to album w pełni autorski – Beata Przybytek skomponowała wszystkie utwory, napisała część tekstów i współtworzyła aranżacje. Repertuar składa się z szesnastu piosenek, odznaczających się zróżnicowanym charakterem, zwartą, regularną budową, wpadającymi w ucho tematami i humorem. Nie brakuje prawdziwych hitów – „Kind of Funny”, „I`m Gonna Rock You”, „Political Fiction”, „That`s It” to utwory, które zapadają w pamięć. Mnie zachwycała ballada „Marylin” z piękną linią melodyczną i dyskretnym wokalem – wymarzone zakończenie albumu.

Interpretacje zachwycają bogactwem ekspresji, barwy i niuansami intonacyjnymi, charakterystycznymi dla bluesa, który przenika tę płytę. Mimo ogromnych możliwości wokalnych, artystka unika wirtuozerii, koncentrując się na przekazaniu wszystkich walorów tekstu (śpiewa wyłącznie po angielsku) i muzyki – umiar i dobry smak to istotne cechy jej projektu.

Beacie Przybytek towarzyszy zespół oraz goście, m.in. Piotr Wojtasik, Krzysztof Dziedzic, Bernard Maseli, Marcin Wyrostek. ■

Gorąco polecam.

Bogdan Chmura



Diana Krall
Glad Rag Doll

Verve 2012

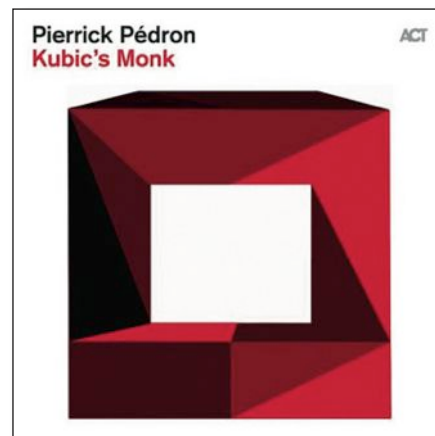
Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Najnowsza płyta Diany Krall przynosi słuchaczowi klimat Ameryki lat 20. i 30. Repertuar „Glad Rag Doll” został utkany z popularnych melodii, które w Stanach zna chyba każdy.

Nie jest to album jazzowy – artystka śpiewa proste piosenki i czyni to w sposób bardzo zwyczajny. Nie gra też rozbudowanych improwizacji na fortepianie, podobnie jak jej partnerzy, którzy, poza kilkoma wyjątkami, ograniczają solówki do minimum. Swingujący charakter utworów może jednak budzić skojarzenia z jazzem – całość jest dobrze skomponowaną fuzją wielu stylów, z bluesem i country-folkiem na czele, elementami stride`u, boogie, musicalu i wodewilu. Nie jest to próba wiernego odtworzenia tamtych brzmień, raczej stylizacja, pastisz. Dlatego w nagraniach pojawiają się bardziej współczesne akcenty, np. w „Lonely Avenue” słyszymy ostrzejsze brzmienia gitary T- Bone Burnetta oraz nieco zawoalowany motyw „Resolution” Coltrane`a. Mimo wykorzystania tak różnych składników, autorom projektu udało się uzyskać jednolitą całość – przemyślane aranże współgrają z ciepłym, zmysłowym kontralem wokalistki. Ważne też, że nie przekroczono granicy dobrego smaku (np. w projekcie okładki), bo przy realizacji podobnych przedsięwzięć bywa z tym różnie.

Nie do końca przekonuje „kanciasta” gra sekcji rytmicznej oraz interpretacja, zbyt pstrokata i rozkrzyczana, finałowego „When The Curtain Comes Down”. ■

Bogdan Chmura



Pierrick Pedron
Kubic's Monk

ACT Music 2012

Dystrybucja: GiGi Distribution

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Thelonious Monk to niekwestionowana gwiazda jazzu. Nic dziwnego, że wykonawcy obracający się w tym stylu chętnie sięgają po jego kompozycje.

Ostatnio zrobił to francuski saksofonista Pierrick Pedron. Trzeba przyznać, że z powodzeniem.

„Kubic`s Monk” to płyta dla fanów mainstreamowego jazzu w kameralnej oprawie. Obok lidera mamy tu tylko kontrabasistę (Thomas Bramerie) i perkusistę (Franck Agulhon). Jednak ten mały skład w pełni pozwala się rozkoszować Monkowskimi kompozycjami. Zarówno wtedy, gdy muzycy odgrywają kompozycje nuta w nutę – przykładem „Think of One” czy „Ask Me Now” – jak i wtedy, gdy swobodnie interpretują harmoniczną zawilżoność partytury, jak choćby w „Who Knows”.

Tu szczególne brawa dla Thomasa Bramerie, którego solo na kontrabasie jest wyjątkowo udane. Z kolei w „Trinkle Tinkle” najczęściej do powiedzenia ma Agulhon, który perfekcyjnie trzyma rytm, kiedy jego koledzy odtwarzają melodię oraz improwizują na jej temat.

Do tego dochodzi mistrzowska realizacja akustyków ACT Music, która wydobywa niuanse brzmieniowe instrumentów. W „We See” doskonale słychać perkusjonalia uzupełniające aranżację.

„Kubic`s Monk” to może nie najbardziej atrakcyjna oferta jazzowa ostatnich miesięcy, ale na tyle ciekawa, że warto się z nią zapoznać. ■

Grzegorz Walenda